

# Osobiste mapy miasta

**Paulina Ilska: Jaka jest idea projektu „Miastopisanie/Miastoczytanie”? Skąd pomysł na takie, a nie inne spacery?**

Milena Rosiak, przewodnicząca stowarzyszenia: Idea zrodziła się w 2023 r., kiedy szukałyśmy pomysłów na to, jak zainspirować ludzi do aktu twórczego. Ponieważ Magdalena Skrzypczak i Anna Ciarkowska napisały wcześniej książki o Łodzi („Wielowarstwie. Donosy (z) ciała miasta” i „Łódź. Ilustrowany atlas architektury”), pomyślałyśmy, że mogłyby przedstawić swoją perspektywę patrzenia na miasto, chodzenia po nim, własne metody przekształcania przestrzeni w „miasto tekstowe”. Uznałyśmy, że byłoby ciekawe, gdyby w wyprawie towarzyszyły pisarkom osoby zainteresowane praktykami pisarskimi, z którymi to osobami można by się podzielić osobistym spojrzeniem na miasto.

**Jak mogłybyście wytłumaczyć termin „miasto tekstowe”?**

M.R.: To miasto, które zostało zobaczone przez jednostkę, przefiltrowane przez jej wrażliwość, doświadczenie, preferencje wizualne, tekstowe czy treści pamięci. Jednym z elementów map tekstowych jest także dostrzeganie detali, które komuś innemu by umknęły, a to one sprawiają, że powstaje tekst osobisty – taki, a nie inny.

**Jak przebiegła realizacja projektu w 2023 roku?**

M.R.: Prowadzące pokazywały różne perspektywy patrzenia na miejsca, ale też to, jak może wyglądać wspólne wędrowanie. Nasze spacery miały przewrotną formułę – autorki chodziły z grupą po mieście, jednak nie opowiadały tylko o warstwach historycznych, o tym, jak Łódź się rozwijała. Zwracały uwagę na to, co je przyciąga w krajobrazie.

Magdalena Skrzypczak, literaturoznawczyni, pisarka, malarka: Szwendanie się po mieście nie miało „bedekerowego” potencjału inwentaryzowania tkanki miejskiej. Moim celem było rozwijanie „potencjału uważności”. Skupiliśmy się na wrażeniach, na laboratorium zmysłów. Na przykład na tym, jak padało światło na fasady kamienic i jak wpłynęło na osobiste przeżycie chwili, a potem na rozpisanie tego przeżycia w tekście. Najważniejsze jest uruchamianie zmysłów, przefiltrowanie doznań przez osobiste doświadczenia i przełożenie ich na materię tekstu. Tak naprawdę mówimy o jednej wielkiej narracji. Każdy człowiek jest opowieścią, każda opowieść jest osobą. Chciałam, by uczestnicy uświadomili sobie, jaki potencjał narracyjny drzemie w zapachu klatki schodowej czy w tym, co słychać, gdy przechadzamy się ulicą Limanowskiego. Co do nas dociera? Jakie fragmenty rozmów? Zwracałam uwagę na haptyczny wymiar miasta. Można też było dotykać kamienic i ten dotyk rekonstruować w materii tekstu. Gdy przygotowywałyśmy trasę, przykleiły się do nas słowa „chrupiate” i „surowe”. Nie znam bardziej surowego miasta niż Łódź, bardziej szczerbatej przestrzeni, nieotoczonej opieką na marginesach. Ale to czyni ją inspirującą.

M.R.: Podczas spacerów wiele razy trafiliśmy na remonty. To ciekawe zdarzenie miejskie, gdy chodzisz z nastawieniem na proces twórczy. Dźwięki, bodźce zmysłowe, na które trudno nie reagować – wszystko to można przełożyć tekst.

Anna Ciarkowska, pisarka, wykładowczyni twórczego pisania: Prowadziłam spacer w mojej okolicy, ulicami: Jaracza, Wschodnią, Rewolucji 1905 roku. Drugi spacer odbyliśmy po Bałutach. Dla mnie ważna jest historia, ale nie ta chronologicznie opowiadana: co tu było, gdzie coś stało, tylko umiejscowienie w konkretnym kontekście. Po takiej trasie zatrzymywaliśmy się – na przykład przed dawną synagogą – i dawałam uczestnikom 10 minut na pisanie. Był to strumień świadomości na bazie doświadczeń, które zebraliśmy w czasie chodzenia. Mimo początkowych obaw uczestników

powstawały teksty bardzo dobre, osobiste. Objawiały się talenty. Podczas spaceru po Bałutach ważne okazały się opowieści uczestników. Choć zajmowałam się kulturą żydowską, a Bałuty silnie wiążą się z wątkiem żydowskim, uznałam, że nie chodzi jedynie o to, by przedstawić losy dzielnicy, lecz przeciwnie – oddać głos jej mieszkańcom. O swoim terenie mówi się inaczej. Ludzie z Bałut pokazywali przejścia, które dla przeciętnego spacerowicza pozostają ukryte. Bałuty mają specyficzną „tkankę”, przez co trudno się po nich poruszać.

M.R.: Pojawiła się na przykład narracja o kościele, w którym kilkoro uczestników przyjmowało Pierwszą Komunię Świętą. Towarzyszyła temu opowieść, która zgromadziła nas wszystkich przed świątynią. O to też chodziło – o uruchomienie wspomnień, bo je również można przekształcić w tekst. Poetycki czy prozatorski, nie ma większego znaczenia. I to się udało.

### **Jaki jest plan na ten rok?**

M.R. Spacery będą się odbywać od czerwca do września, cztery są zaplanowane, ostatni jeszcze dopracowujemy. Zastanawiamy się nad tym, czy zająć się pamięcią drzew, czy może „niehumanicznymi” mieszkańcami miasta. Ważne, że spacery odbędą się po bloku seminariów miejskich, na których poruszymy wątki teoretyczne i porozmawiamy o literaturze. Wszystko po to, by uczestnicy mogli wyruszyć wyposażeni w „aparaturę pojęciową”, który pozwoli im dostrzec w przestrzeni jeszcze więcej. Zaplanowałyśmy trzy moduły: seminaria, spacery i pracę nad tekstami dla chętnych. Można uczestniczyć we wszystkich modułach albo wybrać jeden z nich. Pisanie nie jest konieczne, można tylko spacerować. Jeśli jednak uczestnicy będą chcieli spisać swoje doświadczenia, we wrześniu czekają na nich warsztaty ze znanymi pisarkami. W zeszłym roku prowadziły je: Bronka Nowicka, Małgorzata Lebda, Aleksandra Zbroja i Patrycja Sikora. Kto będzie tym razem? To jeszcze tajemnica.

### **A kto poprowadzi spacery?**

M.R.: Magda Skrzypczak i Anna Ciarkowska, w formule podobnej do zeszłorocznej. Marta Madejska, która napisała reportaż o łódzkich włókniarkach, poprowadzi spacer poświęcony psychogeografii. I tu „zahaczamy” o „mapy osobiste”, dlatego że wszystkie osoby zaangażowane w tegoroczny projekt wybrały obszary, które bardzo dobrze znają, są z nimi emocjonalnie związane. Być może nie są to okolice ciekawe z punktu widzenia turystycznego, ale stają się interesujące właśnie dzięki temu, że to spacer z konkretnymi prowadzącymi i ich opowieść o miejscu.

A.C.: Marta Madejska opowie o psychogeografii miejsc znikających, między innymi o ulicy Wierzbowej. Oprócz samego spaceru i doświadczania przestrzeni ważna jest podbudowa antropologiczna związana z tym, w czym specjalizują się osoby prowadzące.

M.R.: Zapraszamy też na spacer z Sylwią Wiśniewską i Bartkiem Mielniczkim. Wspólnie przeprowadzą nas przez miejsca, które są porośnięte zielenią w niekontrolowany sposób – pokażą tereny przejęte przez przyrodę. Trasa wiedzie po okolicach sąsiadujących z ich miejscem zamieszkania, m.in. po ulicy Orlej i przy beczkach Grohmana. Sylwia opowie o roślinach ruderalnych i o ich znaczeniu dla miasta, Bartek przedstawi warstwę historyczną, wróci do obrazów z przeszłości.

### **Jak definiujecie pojęcie „map osobistych”, które pojawia się w kontekście spacerów w ramach „Miastopisania/Miastoczytania”?**

M.R.: Mapy osobiste realizują się w sposobie opowiadania. Nie próbujemy przedstawić całości jakiegoś tematu czy pełnej historii miejsca, idziemy za kimś, kto w danym momencie prowadzi spacer. Najważniejsza jest wrażliwość tej osoby i to, co w konkretnej przestrzeni przykuwa jej uwagę.

A.C.: W tym tkwi sens tworzenia map osobistych. Ja codziennie chodzę tą samą trasą. Znajomość jakiegoś terenu dodatkowo pobudza do wyszukiwania w nim różnic, pęknięć, elementów, których dotąd się nie dostrzegło. To praktyka niemal medytacyjna, potencjalnie nie mamy nowych bodźców,

ale przy odpowiednim nastawieniu można wiele dostrzec. Mówię o tym na spacerach, mówię też studentom twórczego pisanie i wszystkim, którzy chcą pisać: jeśli nie wyjdziemy w miasto, nie zobaczymy warstw i pęknięć, odbierzemy sobie możliwość doświadczania, odczuwania, z którego rodzi się pisanie. W kontekście map osobistych warto też wspomnieć o czymś takim jak „gotowość mięśniowa”. Jeśli dużo chodzimy, cały czas przetwarzamy krajobraz, niejako wchłaniamy go organicznie, zaczynamy nim żyć, a także postrzegać przestrzeń jako tekst. Potem wystarczy go spisać.